

wiadomości bieżące

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

Nr. 196

16.09.-30.09.1987 r.

OBRAZ 14 DNT W dniach 30 i 31 sierpnia na terenie całego kraju odbywały się uroczystości związane z 7 rocznicą podpisania Umów Społecznych i powstania "Solidarności". Ich przebieg świadczył, że w PRL nie ma upragnionej przez komunistów "normalizacji". Jak zawsze Doły Śląsk wziął w nich pełny udział. W Lubiniu, bohaterkim mieście zbroczonym krwią robotniczą w czasie stanu wojennego, odsłonięto tablicę ku czci pomordowanych, odprawiono uroczystą mszę św. i złożono kwiaty oraz zapalono znicze w miejscu męczeńskiej śmierci ofiar esbeckiego terroru. Zanim władze zgromadziły siły ZOMO, wielotysięczny pochód przeszedł niemal przez całe miasto w kierunku cmentarza. Na jego czele szedł Przewodniczący Dolnośląskiej "Solidarności" - Władysław Frasnyniuk. We Wrocławiu pod bramą "Polaru" odbył się wiec solidarnościowy z udziałem Józefa Piniora i Jana Winnika. Władze interweniowały zatrzymując wielu uczestników obu manifestacji. Kolegia do spraw wykroczeń skazały m. in.: Frasnyniuka na grzywnę 35 tys. zł. oraz Piniora i Winnika na karę po 50 tys. zł. W wielu kościołach Wrocławia i Dolnego Śląska odprawiono Msze św. w intencji Ojczyzny i Solidarności. W Świebodzicach wykład okolicznościowy o wolności, niepodległości i solidarności po uroczystej mszy św. wygłosił przybyły z Wrocławia dr Antoni Lenkiewicz. +++ Minister spraw zagranicznych Królestwa Holandii, Hans van de Broek, który po oficjalnej wizycie złożonej przywódcom władz reżimowych odbył rozmowy z przedstawicielami społeczeństwa, określał Lecha Wałęsę jako postać charyzmatyczną. +++ Litewscy działacze niepodległościowi wystosowali list do szefa KPZR Michaiła Gorbaczowa, ze skargą na miejscową milicję, która prześladowa uczestników patriotycznej manifestacji zorganizowanej w Wilnie, w 48 rocznicę zbrodniczego paktu Ribbentrop-Mołotow. Pakt ten, jak wiadomo, umożliwił Sowietaom podbój państw bałtyckich. +++ Jak informują niezależne źródła czechosłowackie, w więzieniach tego kraju przebywa ok. 5 tys. więźniów politycznych. +++ W niedzielę 13 września, w 50 rocznicę śmierci pierwszego Prezydenta Czechosłowacji i głównego architekta jej niepodległości - Tomasza Masaryka, odbyła się przy Jego grobie w Lany k/Pragi patriotyczna manifestacja, zorganizowana przez działaczy Karty 77. Mundurowi i cywilni funkcjonariusze miejscowej bezpieki obserwowali zgromadzonych, ale nie interweniowali. +++ Podczas pobytu w Wiedniu, Prymas Polski Józef Kardynał Glemp odprawił na Kahlenbergu mszę św. z okazji 304 rocznicy zyciostwa Jana III Sobieskiego nad zagrażającą całej Europie nawałą turecką. Podczas kazania ksiądz Prymas powiedział, że tak jak w XVII w. zagrażała Europie zbrojna nawała turecka, tak dziś zagraża jej ideologiczna krucjata komunizmu i bezbożnego ateizmu. +++ 10 września Ojciec Święty Jan Paweł II rozpoznał II Pielgrzymkę do Stanów Zjednoczonych. Podczas powitania prezydent Ronald Reagan powiedział m. in., że papież-Polak doznał osobiście okrucieństw obu współczesnych totalizmów: nazizmu i komunizmu. +++ W ciągu ubiegłego roku reżim komunistyczny w Nikaragui otrzymał od ZSRR sprzęt wojskowy wartości ponad 1 miliard dolarów. +++ W azjatyckiej części Związku Sowieckiego wzrasta liczba wyznawców islamu, których oblicza się obecnie na 40 milionów. W republice turkmeńskiej poborowi pod wpływem religii odmawiają składania przysięgi wojskowej. +++ Zbiegły na Zachód major wywiadu kubańskiego F. Aspijaga przekazał rewelacyjne informacje o życiu prywatnym Fidela Castro. Według nich, kubański dyktator ma dom w każdej prowincji wyspy, flotyllę jachtów i ogromne konto w szwajcarskim banku. Każdego roku podczas urodzin obchodzonych 13 sierpnia, Castro otrzymuje liczne prezenty od szefów kubańskiego wywiadu. W ubiegłym roku jeden z agentów przekazał mu 420.000 dolarów, które wpłacono na konto szwajcarskie. +++ W sobotę 5 września we Wschodnim Berlinie odbyła się niezależna demonstracja z udziałem 1 tys. osób, wzywająca rząd NRD do rozbrojenia, reform demokratycznych i do złagodzenia ograniczeń w podróży na Zachód. Niesiono transparent z napisem: "Gorbaczow naszą nadzieją". Milicja nie interweniowała. +++ Na ławach "Moskowskich Nowosti" dr Sofia Kielina pisze między innymi: "...Nie wiem, co prawda, czy humanitarne prawo jest w stanie poprawić obyczaje, lecz nie ulega żadnej wątpliwości, że niesprawiedliwe prawo wypacza obyczaje i kaleczy moralność społeczną. Przypomnijmy sobie niedaleką przeszłość, kiedy krewni "wrogów ludu" pośpiesznie wyrzekali się mężów, ojców i braci, nawet wiedząc, że oskarżenie jest fałszywe..."

LUDZIE Z KRĘGU JOZEFĄ PIŁSUDSKIEGO
Ojciec kapucyn
KOSMA LENCZOWSKI
/1881 - 1959/



Był pierwszym kapelanem oddziałów strzeleckich, a następnie I Brygady Legionów Polskich, dowodzonych przez Józefa Piłsudskiego.

Pochodził z Podhala, ze wsi Maniowa, gdzie przyszedł na świat w roku 1881. W wieku 15 lat (1896 r.) wstąpił do Zakonu Kapucynów w Krakowie i uzyskał tam święcenia kapłańskie po 9-letniej nauce.

W sierpniu 1914 r. na prośbę J. Piłsudskiego, przeor Zakonu wydelegował Ojca Kosmę w charakterze kapelana do oddziału Strzelców pod dowództwem Rysia-Trojanowskiego. Wyruszyli na front 7 sierpnia, a więc następnego dnia po "Pierwszej Kadrowej".

Szli pieszo przez Liszki, Sankę i Krzeszowice. W Raclawicach Olkuskich przekroczyli kordon graniczny. Dnia 13 sierpnia dotarli do Miechowa, gdzie wyznaczone było spotkanie z głównymi siłami strzeleckimi i samym Komendantem. Świadkowie tamtych wydarzeń zapamiętali Ojca Kosmę na rynku zatłoczonym wojskiem

i cywilami, gdy w skupieniu i powadze spowiadał młodych żołnierzy polskich.

Dnia 30 sierpnia w Kielcach, na placu pod wieżą katedry, odbyła się uroczysta Msza św. Odprawiał ją Ojciec Kosma. W kilka dni później, na pogrzebie w Gręboszowie, mówił: "...kto w walce za Ojczyznę ginie, tego niebo nie ominie."

W październiku, tej ważnej dla Polaków jesieni, "na punkcie sanitarnym pod Laskami, wypelniał Ojciec Kosma nie tylko posługi religijne, ale pomagał też opatrywać rannych. W I Brygadzie Legionów był do lutego 1916 r. Uczestniczył w krwawych walkach pod Krzywopłotami i Łowczówkiem, niósł pociechę religijną w czasie trudnych miesięcy obrony pozycji nad Nidą (wiosna 1915 r.), a następnie nad Styrem (jesień 1915 r.).

W lutym 1916 r. przeniesiony został do Domu Ozdrowieńców w Kamińsku k/Piotrkowa Trybunalskiego. Osobistą zasługą Ojca Kosmy jest opracowanie rejestru grobów żołnierzy I Brygady Legionów Polskich.

W styczniu 1917 r. Ojciec Kosma Lenczowski wrócił do służby legionowej i objął funkcję kapelana w 4 Pułku Piechoty w Zegrzu, a następnie w Łomży. Pułkiem tym dowodził przyszły marszałek, Edward Śmigły-Rydz.

W lipcu 1917 r. podczas kryzysu przysięgowego, pułk ten w całości odmówił złożenia przysięgi potwierdzającej sojusz z Niemcami i z Austrią. Ojciec Kosma jako poddany austriacki towarzyszył tym żołnierzom, którzy po rozbrojeniu przewiezieni zostali na Węgry do obozu w Dulfalwie. Po rozwiązaniu obozu w kwietniu 1918 r., Ojciec Kosma objął obowiązki kapelana w szpitalu wojskowym w Huszcie. W lipcu tegoż roku wraca do Krakowa.

W Polsce Niepodległej był Kosma Lenczowski postacią znaną i powszechnie szanowaną, a nawet owianą legendą. Wspominano o nim w wielu pamiętnikach i w utworach literackich, m. in. w sztuce Zygmunta Nowakowskiego "Gałązka rozmarynu". Monografię na temat kapelańskiej działalności Ojca Kosmy napisał dr Jan Kornel Gadacz. W niewielkim nakładzie wydana została ona w Asyżu w roku 1969, ale w kraju jest praktycznie niedostępna. Na łaskawego wydawcę czeka rękopis pamiętnika pierwszego kapelana Legionów Polskich.

Za swoją działalność narodową Ojciec Kosma odznaczony został Krzyżem Niepodległości, a jest to taka miara zasług dla Ojczyzny, przed którą każdy Polak powinien schylić głowę z najwyższym uznaniem. Cześć Jego pamięci i cześć Zakonowi, który od tylu już wieków wiernie służy Bogu i Polsce.

.....
WSPOMNIENIE O JERZYM ŁOJKU -
W I ROCZNICĘ JEGO ŚMIERCI

Był polskim niepodległościowcem z krwi i z kości i z wielkiego ducha. Znaczna część akademickich i uniwersyteckich historyków, którym "układy z władzą" przycmiewają nie tylko rozum, ale także sumienie, nie ukrywała wobec niego swej wrogości i nie pławiła Mu życia. Nazbyt jednak banalne byłoby opowiadanie o trudnościach życia i pracy Jerzego Łojka w PRL. Przypomnę tylko podstawowe fakty jego "curriculum vitae".

Urodził się 3.09.1932 r. w Warszawie. W stolicy Polski Niepodległej przeżył dość sielskie dzieciństwo i chmurna oraz górna młodość. Studiował historię na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego. To Imię Wielkości podkreślał z przekorą nswet w ponurych latach stalinizmu, które - jak wiadomo - przeciągnęły się znacznie poza rok zgonu tego arcyzbrodnicarza wszechczasów.

Po pokonaniu "przejęciowych trudności" dyplom magistra sztuki otrzymał Łojek w roku 1956. Doktorat i habilitację uzyskał w odstępach pięcioletnich. Pasja badawcza, pracowitość i talent pisarski - wszystko to mogło Mu zapewnić wielką karierę, nawet w PRL. Czasy nie były już takie, aby wymagano prymitywnych kłamstw, najczęściej wystarczało zreczne przemilczenie drażliwych tematów, z zakresu stosunków polsko-rosyjskich i polsko-radzieckich.

Jerzy Łojek nie szukał jednak kariery; szukał prawdy i możliwości docierania z tą prawdą do polskiej świadomości. Uważał, że stan tej świadomości jest fatalny i że jest to jedna z głównych przyczyn naszych klęsk.

Napisał 25 książek, kilkaset artykułów, rozpraw, esejów i rczonji. Mimo nieustannych kłopotów z cenzurą, należał do historyków znanych i powszechnie czytanych. Tylko nieliczni wiedzieli, że to co publikowane było oficjalnie, stanowiło zaledwie część tytanicznej pracy. Od połowy lat siedemdziesiątych znaczną część swojej twórczości publikował Łojek poza cenzurą. Pod nazwiskiem Łukasza Jodko ukazała się cenna praca Łojka: "Orientacja rosyjska w polskiej myśli niepodległościowej", a pod nazwiskiem Leopolda Jerzewskiego dwie bezcenne książki: "Agresja 17 września 1939 r." i "Dzieje sprawy Katynia".

Osobiście poznałem Łojka we wrześniu 1981 r. na I Zjeździe NSZZ "Solidarność", gdy w grupie 37 osób uzgodniłmy i ogłosiliśmy Deklarację Klubów Służby Niepodległości. Zanim "wybuchł stan wojenny", który był dla nas czymś tak oczywistym jak to, że nie ma skutecznego lekarstwa na raka - spotkaliśmy się kilka razy w Warszawie. Zwążywszy, że okoliczności i warunki działania były "klubowe", a sytuacja w listopadzie i w pierwszych dniach grudnia pod wieloma względami przypominała sytuację Powstania Listopadowego z "klubistami" tamtego czasu, Jerzy Łojek na zawsze skojarzył mi się z Maurycym Mochnackim. Podobieństwo to jest równie wielkie jak tragiczne.

Mając jasną świadomość sytuacji i bardzo trafne propozycje działań, Łojek - tak jak 150 lat wcześniej Mochnacki - nie miał prawie żadnego wpływu na to, co się działo. Tragizm tej sytuacji był tym większy, że Łojek w pełni zdawał sobie z tego sprawę. "O wielkich wydarzeniach historycznych decyduje świadomość setek tysięcy, a nawet milionów, a tej nie można zmienić ani stworzyć w ciągu kilku miesięcy".

Ten i wiele innych poglądów Łojka podzielałem, ale nie zawsze byłem z Nim jednomyślny. Na "tak" łączył nas zawsze Józef Piłsudski, a na "nie" - Stanisław August Poniatowski. W wielu ważnych kwestiach polskich tradycji niepodległościowych, bezskutecznie przekonywałem Łojka do spraw, które określał jako "jałowy mesjanizm". Konfederacja barska, Walerian Łukasiński, Rydz-Śmigły to tylko przykłady wydarzeń i osób w ocenie których różniliśmy się w sposób wręcz diametralny. "I bez tego - mówił Łojek - zbyt dużo w naszej polskiej świadomości usprawiedliwiania słabości, głupoty i klęsk. Aby wygrać, trzeba się wzorować na takich, którzy wygrywali."

Taki był główny tenor naszych sporów, przed moim aresztowaniem 11.11.1985 r. Gdy zwolniono mnie na podstawie "amnestii" w 1986 r. umawialiśmy się na spotkanie we wrześniu lub październiku. Jerzy nie był tegiego zdrowia i od wielu lat chorował na cukrzycę, ale paradoks chciał, że bardziej On dopytywał się o stan mego ciała, życząc abym odpoczął i odzyskał siły, bo czeka nas dużo pracy.

"Ustępują i muszą ustępować! Reszta zależy od nas!". Był w tym co mówił i robił nie tylko pełen optymizmu, ale również twórczej, niemal młodzieńczej energii. Jakie było moje zaskoczenie, gdy usłyszałem, że 7 października zmarł Jerzy Łojek...

Stwierdzić - przy okazji rocznicy tej śmierci - że kultura narodowa i polska tradycja niepodległościowa poniosły wielką stratę, to znaczy nie powiedzieć nic. Od wielu z nas zależę będzie siła oddziaływania tych tekstów, które zostały po współczesnym nam Maurycym Mochnackim.

Ostatnią i aktualnie najwomowniejszą książką Łojka (wyd. w obiegu nieoficjalnym) jest "Kalendarz Historyczny". Jest to synteza dziejów Polski wydrukowana pod nazwiskiem Antoniego Jałowickiego. Wzruszające jest dla mnie to, że odnajduję w niej wiele uwag i ocen, nawiązujących do owego "jałowego mesjanizmu" o którym wspominałem wyżej.

Kłaniając się jasnej pamięci Jerzego Łojka wszyscy powinniśmy wiedzieć, że odważnie i pracowicie służył On - PRAWDZIE, WOLNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI, że dobrze zasłużył się Polsce.

Antoni Lenkiewicz

Redakcja informuje, że również w piśmie "Stańczyk" nr.5/1987 r. ukazało się wspomnienie o Jerzym Łojku, pióra Jerzego Mikke.

**GDY I WRZEŚNIA
POWTOŹNYŁ SIĘ
17 WRZEŚNIA**

Gdy połowa terytorium Rzeczypospolitej wolna była jeszcze od wojsk niemieckich, gdy Prezydent, rząd i Wódz Naczelny znajdowali się na ziemiach polskich sprawując nad nimi suwerenna władzę, a na terenie województwa stanisławowskiego przygotowywano ostateczną linię oporu zwaną "przedmościami rumuńskimi" - Sowiety zdradziecko uderzyły na Polskę. 17 września o godzinie 3⁰⁰ rano, wojska bolszewickie zgodnie z tajną umową podpisaną z Niemcami 23 sierpnia 1939 r., wkroczyły na terytorium naszego państwa. Radio Moskwa nadało obraźliwą wobec Polaków notę rządu sowieckiego, że państwo polskie przestało rzekomo istnieć, oraz komunikat dowództwa sowieckiego o wkroczeniu ich oddziałów do wschodnich województw Rzeczypospolitej.

Władze polskie przerażone nową agresją wykazały chwilowy brak rozeznania w zamiarach rządu sowieckiego - ludząc się w pierwszej chwili, że Sowiety wchodzi w charakterze sprzymierzeńców. Dopiero w godzinach popołudniowych 17 września Marszałek Rydz-Śmigły wydał tzw. dyrektywę generalną, nakazującą między innymi: "W stosunku do sowieckich oddziałów ogólną dyrektywą jest, że my z nimi bić się nie zaczynamy i walczyć musimy tylko w tym wypadku, o ile oni będą nacierali."

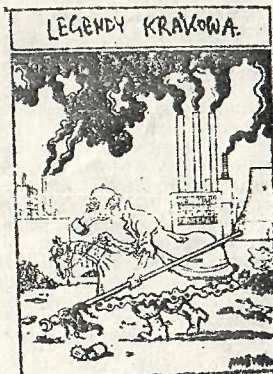
Z powodu źle działającej łączności rozkaz Naczelnego Wodza nie wszędzie dotarł, toteż dowódcy poszczególnych zgrupowań trzystutysięcznej armii, która znajdowała się wówczas na ziemiach wschodnich, podejmowali często decyzje na własną odpowiedzialność. Niektóre oddziały złożyły broń, a ich dowódcy w niedalekiej już przyszłości spoczną w lesie katyńskim, większość jednak wojsk rozpoczęła walkę. W rejonie Grodna gen. Olszyna-Wilczyński na czele dużego zgrupowania przez kilka dni stawił bohaterski opór hordom czerwonych najeźdźców. Po wzięciu do niewoli został rozstrzelany przez czerwonooarmistów.

Do zaciętych walk doszło pod Kobryniem na Polesiu i w rejonie w Czortkowie, gdzie zgrupowaniem wojsk KOP-u "Podole: Eorodenka-Czortków" dowodził ppłk Marceili Kotarba. Dowódca Samodzielnej Grupy Operacyjnej "Polesie", gen. Franciszek Kleeberg, 18 września kazał zatopić flotyllę pińską, aby nie dostała się w ręce sowieckie i następnie rozpoczął marsz na odsiecz Warszawie, rozbijając po drodze usiłujące go powstrzymać oddziały sowieckie.

Doługo stawił opór Armii Czerwonej gen. Orlik-Ruschemann, którego oddziały stoczyły kilkanaście potyczek i dwie duże bitwy, w tym ostatnią pod Szackiem, po czym przekroczyły Bug.

Współdziałając ściśle z hitlerowskim Wehrmachtem, wojska sowieckie blokowały Polakom dojścia do granic z Rumunią i Węgrami. Wejście Armii Czerwonej miało istotny wpływ na przebieg walk w Polsce, przyspieszając naszą klęskę i odbierając wszelki sens dalszemu oporowi. Ze państwo polskie nie przestało istnieć 17 września, jak obraźliwie twierdziła Moskwa, świadczy najlepiej fakt, że walki w Polsce trwały jeszcze przeszło 2 tygodnie po ataku sowieckim.

Burzecki



Numer zamknięto: 14.09.1987 r.

WYDAJE:
Agencja Informacyjna
Solidarności Walczącej